

Esej wspomnieniowy: Mój rok 1989, czyli „Ostatni dzwonek” dla samorządności

[Fragmenty]

[...]

Pomysł był – należało teraz go zrealizować. W tym celu musiałem pozyskać niezbędne środki finansowe (trzy dni pobytu poza Łodzią, a więc noclegi, wyżywienie, dojazdy) i znaleźć odpowiedni obiekt, który będzie gotów w dogodnej porze nas przyjąć.

Pierwsze zadanie, bez większych trudności, udało mi się zrealizować, wykorzystując fakt, że nadal pełniąc swe obowiązki pani kurator Iwona Bartosik, (powołana przed rokiem, jeszcze przez ministra „tamtego” rządu) pragnęła udowodnić jak bardzo jest otwarta na rozpoczęte już w Warszawie rewolucyjne zmiany.

Ze znalezieniem lokalizacji zaplanowanego na trzy dni Seminarium dla Przewodniczących Samorządów Uczniowskich też nie miałem problemu. Musiałem jedynie (jak przed dziesięcioma laty) odświeżyć moje znajomości z czasów aktywności w ZHP. Okazało się, że może nas przyjąć, zlokalizowany w miejscowości **Załęcze Wielkie ośrodek Centralnej Szkoły Instruktorów Harcerskich „Nadwarciański Gród”**. [...]

W październiku zaprosiłem przewodniczących SU ze wszystkich szkół średnich województwa do sali kinowej Pałacu Młodzieży (wtedy jeszcze przy ul. Moniuszki w Łodzi) na spotkanie informacyjne. A tam czekała na nich niespodzianka. W krótkim, powitalnym wystąpieniu, poinformowałem, że o szczegółach mojej oferty opowiem w drugiej części spotkania, a teraz zapraszam ich na przedpremierową projekcję nie wprowadzonego jeszcze do powszechnej dystrybucji w kinach, filmu „**Ostatni dzwonek**” reżyserii **Magdaleny Łazarkiewicz**.^{*} Udało mi się nawiązać z nią kontakt i przekonać do wypożyczenia mi jej autorskiej kopii tego filmu. W „propagandzie szeptanej”, a także z zachodnich radiostacji („Wolna Europa”, „Głos Ameryki”) było już wiadomo, że jest to film „obrazoburczy” – o zbuntowanej młodzieży licealnej.[...]

Sposób przekonania potencjalnych uczestników planowanego seminarium o moich szczerych intencjach powiódł się w stu procentach. Podczas przerwy podszedł do mnie i głośno pogratulował projektu takiego seminarium wcześniej mi nie znany (ale słyszałem o nim), od niedawna osiemnastolatek, uczeń LO w Zgierzu – **Krzysztof Kwiatkowski**, który był jednym z aktywistów regionalnych struktur nielegalnej **Federacji Młodzieży Walczącej**.

Tak dostałem nieformalny „certyfikat czystości intencji” i mogłem zaczynać mój projekt. Na listę uczestników seminarium zapisało się kilkadziesiąt osób. Pojechaliśmy w pierwszych dniach listopada. Niestety – nie mogłem uczestniczyć w swoim własnym projekcie od początku do końca. Pojechałem tylko na rozpoczęcie – dalej zajęcia prowadzili pracownicy poradni – nie tylko wojewódzkiej, ale także rejonowych, w swej codziennej pracy zajmujący się pracą z młodzieżą szkół średnich, którzy już zdążyli przeszkolić się w nowatorskich wówczas metodach warsztatowych. Bo w programie, obok wykładów, głównie na tematy prawa oświatowego i podstaw wiedzy z zakresu kierowania ludźmi oraz wybranych zagadnień z psychologii (np. rozwiązywanie konfliktów), uczestnicy pracowali metodą warsztatową, trenując najbardziej przydatne w ich działalności umiejętności interpersonalne.

Ja musiałem jeszcze tego samego dnia wieczorem opuścić „Nadwarciański Gród”, by podążyć wprost do Sulejówka, gdzie właśnie rozpoczynały się moje drugie już studia podyplomowe – tym

razem w zakresie organizacji i zarządzania oświatą.[...]

Po powrocie zebrałem od moich współpracowników, którzy realizowali program tego seminarium, same pozytywne relacje. Na życzenie jego uczestników, WPW-Z zorganizowała w następnych miesiącach tego roku szkolnego jeszcze kilka warsztatowych spotkań dla osób, zainteresowanych doskonaleniem swoich umiejętności interpersonalnych.

Za rok zorganizowałem drugie seminarium, także trzydniowe, z analogicznym programem – dla kolejnego rocznika nowowybranych uczniowskich liderów samorządowych. Tym razem pracowaliśmy w **pięknym piastowskim zamku w Oleśnicy**, gdzie wtedy istniała jeszcze Centralna Szkoła Instruktorów Zuchowych ZHP. Było mi tym razem łatwiej o środki na ten wyjazd, gdyż w kuratorium rządził już „solidarnościowy” kurator [...], psycholog z wykształcenia – Wojciech Walczak. A z Oleśnicą też nie miałem problemu – w latach mojej pracy na UŁ byłem członkiem Rady Programowej tamtejszej CSIZ.

Trzecie seminarium zorganizowałem jesienią 1991 roku, w okresie bolesnych skutków tzw. „Planu Balcerowicza”. Ten sam co przed rokiem kurator znalazł jednak niezbędne środki, i choć tylko na dwa dni, mogłem kolejną grupę przewodniczących samorządów uczniowskich wywieźć – tym razem niedaleko – **do pałacyku Ostrowskich w Ujeździe k. Tomaszowa Mazowieckiego**. Choć pracowaliśmy krócej, to formuła pozostała niezmienną, a plusem był fakt, że mogłem uczestników zapoznać z zapisem o samorządzie uczniowskim, jaki znalazł się w od niedawna obowiązującej Ustawie o systemie oświaty. [...]

Źródło: <http://obserwatoriumedukacji.pl/esej-wspomnieniowy-moj-rok-1989-czyli-ostatni-dzwonek-dla-samorzadnosci/>